Dodatek do Nr. 191 „Naprzodu".

Nr. 190. Kraków, poniedziałek 13 lipca 1903. Rocznik XII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: ul. Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.

Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu" Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu". Kraków, ul. Sławkowska 29.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29 w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna. Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu", Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 60 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Żądamy równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego! Precz z kuryami!

Baczność! Obywatele!

Ponieważ w sobotę wieczorem powódź zalała koszary artyleryi na Półwsiu Zwierzynieckiem i artylerya wskutek tego konie swe umieściła w ujeżdżalni pod Kapucynami, przeto zwołane na **dziś** przez posła Daszyńskiego

Zgromadzenie wyborców nie odbędzie się.

Zostało ono na razie odłożone i odbędzie się w najbliższym czasie, o czem na czas nastąpi uwiadomienie w „Naprzodzie" i afiszami.

POWÓDŹ.

Kraków, 12 lipca.

Prawdziwie tragicznym był dla Krakowa i okolicy dzień dzisiejszy. Pogodne słońce, które dziś dopiero po tylu dniach deszczowych i słotnych zajaśniało, oświeciło nie dające się okiem objąć morze, rozlewające się dookoła całego prawie miasta, domy porozwalane, pozalewane pola, łąki i ogrody, zniszczone mienie tysięcy ludzi. Cała praca biedaków, cały ich majątek wszystko powódź zabrała. Została tylko straszna nędza, ogarniająca tysiące rodzin, które z katastrofy zaledwie życie unieść zdołały.

W nocy z soboty na niedzielę o godz. 1 woda doszła już do 3·70. Nie był to jednak stan najwyższy. Skutkiem ustawicznych deszczów rzeki wzbierały coraz bardziej. Dziś koło godz. 7 zrana nadeszła nagle ogromna woda, która pędząc naprzód z gwałtowną szybkością zalewała coraz to większe obszary, rozwalając domy i niszcząc wszystko z żywiołową siłą. Położenie mieszkańców w gminach podmiejskich w Dębnikach, Zakrzówku, Płaszowie, Grzegórzkach, Dąbiu, stało się w jednej chwili groźne. Ludzie zaskoczeni powodzią tracili zmysły, uciekali na strychy i dachy, wołając rozpaczliwym głosem ratunku. A ratunku prawie nie było!...

Mimo szumnych reklam dla „energii" władz, urządzanych w „Czasie", pomoc tych władz, jak stwierdzają setki dziś już nędzarzy, była wprost ironią. Kilka łodzi wojskowych na całej przestrzeni!... W Dębnikach i Zakrzówku czynną była jedna tylko łódź wojskowa z kilku ludźmi pracującymi od 24 prawie godzin! Woda w nocy kilka łodzi pionierskich wraz z przyrządami zabrała, tak, że brakło przyrządów ratunkowych! Władze powinny były przecież zawczasu przygotować się i poczynić jak najdalej idące środki ostrożności.

Około godz. 2 po południu woda wzniosła się jeszcze gwałtowniej, szerząc coraz większe spustoszenia. Nie da się wprost opisać przerażenie i rozpacz mieszkańców gmin podmiejskich. Nie zdołano nic prawie uratować. Ludzie ledwie mieli czas ujść z życiem. Sprzęty, pościel, rzeczy, wszystko woda zabrała Wzdłuż toru kolejowego obozują pod gołem niebem nędzarze, pozbawieni wszystkiego. Niektórzy z nich mają zaledwie węzełki, parę sprzętów, poduszkę, inni nic nie uratowali. Lament nieszczęśliwych, płacz dzieci, wołania o pomoc, wszystko to zlewa się w harmonią, wstrząsającą do głębi duszy. Uratowano nieco żywego inwentarza — ile utonęło, na razie nie wiadomo. Również nie wiadomo szczegółowo, ile było nieszczęśliwych wypadków.

Koło godz. 4 po południu woda doszła do najwyższego stanu, zalewając część miasta od ul. Michałowskiego aż po Kaźmierz, za wałem Nową Wieś, Czarną Wieś, Dębniki, Zakrzówek, Płaszów, Grzegórzki i Dąbie. Z toru kolejowego tłumy ludzi przez cały dzień przypatrywały się powodzi. Woda sięga do połowy toru kolejowego. Począwszy już od ul. Karmelickiej widać było z wału jedno wielkie morze.

Na ulicy Michałowskiego rozpoczyna się już jedno olbrzymie jezioro, zajmując cały obszar aż po Wawel. Na ul. Czarnowiejskiej i Czystej dostawano się do mieszkań przez okna parterowe, gdyż w sieniach woda stała do pół metra. Komunikacya odbywa się za pomocą łodzi i na wozach trenu. Ludzie wyskakują z okien do wozów, i z wozów do okien włażą. Fabryka cygar w wodzie, która sięga tam również blisko do pół metra. Brama forteczna na Czarnej Wsi zatopiona do połowy. W wojskowej gołębiarni widać tylko szczyty parkanów i czuby drzew. Stąd roztacza się widok na całą Wenecyę zalaną i na ulicę Jabłonowskich również zatopioną.

Ul. Wolska zatopiona aż po resursę szlachecką. Most na Rudawie zniknął zupełnie pod wodą, w której toną domy zanurzone na blisko 2 metry. Budynek akcyzy miejskiej zatopiony wyżej połowy okien parterowych. Wszystkie sprzęty wyniesiono na piętro. Z latarń widać tylko czuby. Jedna budka, stojąca na ścieżce do parku Jordana, przewrócona, druga zatopiona po dach. Wiele parkanów koło domów porozwalanych.

Na ul. Smoleńsk woda również sięga do okien; domki parterowe zatopione prawie po dachy. Ludzie mieszkają na strychu. Również na ul. Retoryka woda sięga do okien parterowych, tak samo na ul. Garncarskiej. Ul. Zwierzyniecka zalana prawie cała aż po obraz Matki Boskiej w murze klasztornym (niedaleko plant). W drukarni p. Anczyca na rogu Zwierzynieckiej motor stanął, skutkiem tego, że piwnica została zalaną. Woda na ul. Zwierzynieckiej, koło mostu na Rudawie, wznosi się na blizko 1 m. wysokości. Komunikacya odbywa się na łodziach i wozach wojskowych. Również ul. nad Rudawą zalana. Groble całe zalane. W koszarach trenu woda sięga do okien. Z Grobli rozlała się woda na ul. Straszewskiego, zajmując część plant. Pod Wawelem zalała woda ogród Bernardynów.

Na Kazimierzu zalane są następujące ulice: Skawińska aż do aresztów miejskich, część Krakowskiej, Koletek, Dietlowska, aż do szkoły barakowej i Podzamcze. Skałka cała w wodzie, która zakryła sadzawkę. Na ul. Koletek woda oberwała część muru koło domu starców.

Na ul. Zielonej, Jasnej i Sebastyana wystąpiła woda z kanałów, tworząc przed domami liczne zalewy.

Zwierzyniec zalany oczywiście cały; komunikacya z miastem odbywa się na galarach. Napiętnować należy fakt, iż na rogatce zwierzynieckiej, od fur przewożących ludzi przez wodę, pobierano myto! W sali przystanku kolejowego na Zwierzyńcu koczują liczne rodziny z Dębnik, które uszły przed powodzią.

Z mostu Dębnickiego przedstawia Wisła groźny widok; wzburzone fale wody sięgają do szczytów słupów kamiennych, podtrzymujących most. Woda unosi z sobą dachy, krokwie, drzewa, siano itd. Z wału za mostem dębnickim roztacza się widok na zalane Dębniki i Zakrzówek.

Tylko kamienice widać zatopione prawie powyżej okien parterowych. Domki małe zaś znikły prawie pod wodą; widać tylko dachy, a gdzieniegdzie kominy. Z domów zatopionych dochodzą wołania ludzi o ratunek, lub o żywność. Nikogo niema jednak do pomocy! W całej tej okolicy pełni wieczorem służbę tylko 1 żandarm. Ludzie z płaczem narzekają na brak ratunku i pomocy ze strony władz. Tow. Kaczanowski, dostawszy się torem kolejowym do Podgórza, doniósł staroście Starzeńskiemu o rozpaczliwem położeniu mieszkańców Dębnik i Zakrzówka, prosząc o pomoc dla tych ludzi. P. Starzeński odparł jednak, że wszelkie środki ratunku są już „wyczerpane" i że starostwo czeka obecnie na przybycie pionierów z Preszburga i Przemyśla!...

W Podgórzu

zalane są ulice: Kalwaryjska (od połowy aż do Rynku), Długosza, Trzeciego Maja, Twardowskiego, Lwowska, Wiślna, planty (całe) — dalej zaś: Józefińska, Mały Rynek, Kącik, Kilińskiego. Rządowa policya zatopiona aż po okna. W „Sokole" woda stoi na pół metra; gimnazyum i młyn Barucha również w wodzie.

W obawie o most podgórski, zamknięto go zupełnie.

Wypadki.

Na ul. Smoleńsk, jak opowiadają, utopił się podobno stróż, który z kamienicy (z piętra) spadł do wody. W Zakrzówku utopić się miał dragon w czasie akcyi ratunkowej. Również pewien żandarm wypadł w Zakrzówku z łodzi do wody, która poczęła go unosić; wyratowano go jednak.

W sobotę wieczorem wpadła do Wisły z brzegu (w Podgórzu) pewna kobieta, lecz wyratował ją z narażeniem życia, policyant miejski Cacko, który wskoczył do wody i wyciągnął tonącą. Na ul. Kalwaryjskiej (w Podgórzu) topił się jakiś pijany człowiek, który wpadł do wody i skrył się pod nią zupełnie; zdołano go jednak na czas wyratować.

O godzinie 5 po południu woda zaczęła powoli opadać. O godz. 9 wieczór stan wody zniżył się do 4·30. Obecnie opada woda w dalszym ciągu.

* * *

Z Tarnowa donoszą nam, że rzeczka tamtejsza Wątok wystąpiła z brzegów i porwała domki, na brzegu stojące. Musiano zaalarmować straż pożarną.

* * *

Z Nowego Sącza donoszą, iż Dunajec wezbrał i zalewa wszystkie nadbrzeżne grunta. Wszędzie narzekają włościanie, że ziemniaki z powodu ciągłych deszczów jeszcze nie okopane, zaczynają już gnić. Najgorzej dzieje się ze sianem, które, złożone wszędzie w kopach, napół już zgniło. Tak samo ma się rzecz z innymi ziemiopłodami w obwodzie nowosądeckim.

* * *

Droga między Krakowem a Bochnią czyni na przejeżdżających przygnębiające wrażenie. Pola zupełnie zalane, tak, iż końce kłosów tylko wystają, albo też zboże pochylone ku ziemi i zgniłe.

* * *

Z Żywca donoszą nam: Deszcze, jakie przez kilka ubiegłych dni padały, spowodowały wielką klęskę w Zabłociu i Żywcu. W chwili, kiedy piszę, całe Zabłocie pokrywa się wodą.

Dwie rzeki Koszarowa i Soła, zlewające się w Żywcu, grożą wielkim zalewem; bliższe ogrody i domy stoją w wodzie, która w oczach wzrasta; most zamknięty dla wszelkiej komunikacyi.

Niedołężne prowadzenie regulacyi rzecznej sprawia obecnie dotkliwe szkody miastu i okolicy.

W sobotę rzeczywiście Soła wezbrała i dosięgła takiej wysokości, jakiej od dawien dawna ludzie nie pamiętają. Wiele rodzin żyje w ciągłem niebezpieczeństwie. Ulewa trwa dalej i rzeka wzbiera ustawicznie.

* * *

Z Białej donoszą nam, iż od soboty ogromne ulewu zalały wszystkie niżej położone ulice. W Komorowicach pod Białą również niżej położone mieszkania są w wodzie, a ludzi musiano oknami wynosić. Po rzece Białej płynęła niezliczona ilość drzew, mostów, płotów. Wioski, położone po obu stronach rzeki Białej, przedstawiają straszny widok. Między ludem ktoś szerzy pogłoski, że to wszystko dzieje się z powodu choroby papieża...

Z Bielska donoszą o okropnych spustoszeniach, wywołanych powodzią. Biała zmieniła koryto i rzuciła się na położone obok ulice, niszcząc wszystko po drodze. Tramwaj elektryczny musiał ruch zastanowić. Ludzie w mieszkaniach niżej położonych bronili życia i mienia w ten sposób, że zatarasowali szczelnie drzwi i okna. Miasteczko Strumień jest zupełnie pod wodą. Wszystka praca rolników poszła na marne. Fale tak szalały po polach, tak podmulały grunta, że wyrywały ziemniaki i unosiły je.

* * *

Z Opawy donoszą pod datą niedzielną: W Mikuszowicach (Nikelsdorf) wylew wyrządził straszne spustoszenia. Dotychczas 17 domów się zawaliło. Również jest uszkodzoną tamtejsza fabryka sukna. Woda w Czarnej Opie ciągle jeszcze bardzo szybko się podnosi. Z gminą Mieszow (Einsredel) przerwana wszelka komunikacya. Ostrawica i Morawka wystąpiły z brzegów i zalały wielkie obszary. Komunikacya kolejowa między Ostrawą a Frydlandem (Friedland) przerwana. Tamy nadbrzeżne koło Karlshütte zupełnie zniesione.

Rzeka Biela zerwała drogę koło Bukowicy (Freiwaldau) i płynie przez miasto. Wiele domów tamże, jak i w gminach sąsiednich zawaliło się. Komunikacya kolejowa między Opawą a Bukowicami, a od kilku godzin także połączenie telegraficzne zerwane. W Wirbnie (Würbenthal) o godz. 1 po południu szalała straszna burza, wskutek czego woda znowu o 2 metry się podniosła. Z Krakowa przybyli pionierzy do Herwinowa (Ebersdorf). Z powodu oberwania się chmury w Wirbnie obawiają się podniesienia wody w rzece Opie. Dziś wieczór mają tam przybyć pionierzy z Krakowa. Także w Boguminie zachodzi obawa wylewu. Z Cieszyna wyruszyły tam 2 kompanie wojska. Z powodu wystąpienia Wisły Zarzecze pod wodą. Wezwano z Krakowa pomoc wojskową. W całym kraju z powodu wylewów panuje wielka nędza.

W Cygmantowie (Zuckmantel) wylew wyrządził straszne spustoszenie. 26 domów się zawaliło. Wszystkie gminy na linii kolei północnej Świniów (Schönbrun) wskutek wystąpienia Opy i Odry stoją pod wodą.

Z Berna donoszą: Z wszystkich stron Moraw nadchodzą wiadomości o ogromnych szkodach, wyrządzonyah przez wylewy.

Z Lincu donoszą: W Górnej Austryi woda już opada. Tylko w kilku miejscowościach pada jeszcze deszcz. Droga między Ischl a Weissenbach zalana. Także jezioro Gmunden wystąpiło w gminie Weier, gdzie musiano kilka domów delożować.

Z Budapesztu donoszą: Prawie z wszystkich miejscowości górnych Węgier nadchodzą wiadomości o burzach i oberwaniach chmury, które spowodowały wylewy. Rzeki wystąpiły z brzegów.

Kraków, 13 lipca.

Woda stale opada!

Dziś o godzinie 8 rano skonstatowano, że stan wody zniżył się o 50 cm.

Z plant na ul. Straszewskiego woda ustąpiła, a na ul. Zwierzynieckiej i Wolskiej cofnęła się o jakie 100 kroków.

Dzień pogodny, więc nie ulega kwestyi, że woda dalej opadać będzie.

Opawa, 12 lipca. Powódź się zmniejsza i nastąpiła pogoda. W kilku powiatach wylewy wyrządziły straszne spustoszenia. W Mikuszowicach (Nikelsdorf), Widnawie (Weidenau), w powiecie bruntalskim (Freudenthal) zniszczonych wiele mostów i dróg. W Wierbnie (Würbenthal) fabryka szkła zagrożona. W okręgu karniowskim (Jägerndorf) wszystkie komunikacye zniszczone. We wszystkich miejscowościach wojsko bierze udział w akcyi ratunkowej. Zboże zniszczone, a wiele bydła zginęło. Także są straty w ludziach. W Boguminie, Strumieniu (Schwarzwasser), Zarzeczu sytuacya była bardzo groźną, nastąpiło już jednak polepszenie. Zachodzi obawa klęski głodowej. W Mistku wystąpiła Ostrawica i wyrządziła wielkie szkody. Połączenia kolejowe przerwane.

Syoniści przeciw robotnikom.

Jak wszechpolacy, którzy zaczęli od wielkiego radykalizmu, a skończyli w liberyi stańczykowsko-klerykalnej, tak samo i syoniści, którzy z początku nie przestawali zapewniać o swej „postępowości", coraz bardziej demaskują się jako partya nawskróś reakcyjna. Jest to prawo niezmienne, któremu ulegać musi każde stronnictwo szowinistyczne.

Syoniści teraz nie kryją się już wcale ze swemi reakcyjnemi tendencyami. Na kongresie swym w Wiedniu uchwalili rozbijać zawodową organizacyę robotniczą przez zakładanie syonistycznych stowarzyszeń zawodowych. Smutną rolę, haniebny, a suchotniczy żywot i marny koniec tych żydowskich „Przyjaźni" można z góry przewidzieć. Demagogicznej tej sztuczki nauczyli się syoniści od antysemitów wiedeńskich, wszechniemców, antysemitów czeskich i klerykałów polskich; wszystkie te partye usiłują rozbić solidarność robotniczą i wziąć ciemniejszych robotników na lep swoich haseł, by z nich zrobić potulne sługi dzisiejszego ustroju kapitalistycznego. Pod tym względem bardzo charakterystycznem jest następujące sprostowanie, nadesłane nam na podstawie § 19, odnośnie do naszego sprawozdania z nibyrobotniczej syonistycznej konferencyi lwowskiej:

„Nieprawdą jest, jakobym ja jako delegat robotników żydowskich ze Stryja, na konferencyi robotników syonistycznych we Lwowie. w dniach 27 i 28 czerwca b. r. przy punkcie „prasa" podniósł, że „zwracałem się kilka razy do redakcyi „Wschodu" z zażaleniem na majstrów, na wyzysk, jaki panuje u żydowskich majstrów, na rażące nadużycia, na złe traktowanie robotnika żydowskiego i że niestety nie wydrukowano ani jednej korespondencyi", gdyż ja nigdy żadnej korespondencyi w sprawie robotników żydowskich do redakcyi „Wschodu" nie posłałem, tem samem zatem nie mogłem na tej konferencyi na postępowanie redakcyi „Wschodu" się użalać. Nieprawdą jest, jakobym ja na wyż wspomnianej konferencyi podniósł, że na moją interpelacyę prywatną w sprawie prasy p. dr Pordes mnie oświadczył, „że redakcyi takie rzeczy są nieprzyjemne, że nie może narażać się majstrom,

bo przeważna większość prenumeratorów i zwolenników syonizmu, to przecież majstrowie i kupcy"; prawdą natomiast jest, że na tej konferencyi podniosłem, iż p. dr Pordes na moją w sprawie prasy interpelacyę wyraźnie mnie oświadczył, iż redakcya „Wschodu" w temże piśmie chętnie otworzy specyalną rubrykę — a nie dodatek — dla spraw proletaryatu żydowskiego, jeżeli więc poweźmie uchwałę w tym kierunku. Nieprawdą jest, jakoby żądanie moje w sprawie prasy załatwiono po jezuicku i „uchwalono drukować dodatek do „Wschodu", któryby zawierał żale robotników, dodatek ten ma być dołączany tylko dla prenumeratorów-robotników, a inni prenumeratowie go nie dostaną, by broń boże przez to nie stali się eks-syonistami", natomiast prawdą jest, że rezolucya moja opiewająca: „Wiec syonistycznych robotników i handlowców żydowskich uchwala uznać istniejące już pisma syonistyczne za organa tworzyć się mających organizacyj zawodowych i prosić redakcye tychże pism o zaprowadzenie stałej rubryki p. t. Z życia żydowskiego proletaryatu", została jednomyślnie uchwaloną i że obecni na konferencyi członkowie redakcyi „Wschodu" z tą rezolucyą się zgodzili. Z uszanowaniem Max Axelrad, b. delegat syon. rob. żydowskich ze Stryja".

Zamieszczamy to „sprostowanie", aby robotnikom pokazać, jak smutnym jest typ robotnika, który nie waha się służyć syonistom jako „Parade-Arbeiter". Nie wstydzi się on przyznawać publicznie, że nie żalił się na niezamieszczanie w syonistycznem piśmie korespondencyj o wyzysku robotników, i skwapliwie wypierać się pisania kiedykolwiek takich korespondencyj.

Jeszcze dalej poszli syoniści na swym kongresie wiedeńskim w odsłonięciu swych właściwych tendencyj, uchwalając rezolucyę, wzywającą syonistów do zwalczania kandydatów socyalistycznych przy wszelkich wyborach. Syoniści chcą więc prowadzić tylko dalej robotę kahałów. Jak przy wyborach niemieckich w Budziszynie, w Kassel i Człuchowie kahały dopomogły do wyboru antysemitów (w Kassel i Człuchowie rabini wzywali żydów do głosowania na kandydatów antysemickich), jak w Galicyi kahały na usługach starostów do spółki z żandarmami zwalczają wszelkimi środkami kandydatów opozycyjnych, ludowych przy wyborach, tak syoniści chcą przejąć na siebie w zupełności tę samą robotę. Zarówno w Rosyi jak i w Galicyi chcą „trzymać z rządem".

Szkodliwość tej roboty widoczną jest dla każdego, kto nieuprzedzonem okiem patrzył na ostatnie wypadki w Rosyi i w Galicyi. Robotnicy zaś żydowscy mogą z tego widzieć, jakich to przyjaciół mają w „przyjaźniakach" żydowskich.

Przegląd polityczny.

3,008.377 głosów socyalno-demokratycznych w Niemczech. Urzędowy „Reichs-Anzeiger" ogłosił wreszcie ostateczny rezultat wyborów do parlamentu niemieckiego. Z zestawienia tego wyjmujemy cyfry odnoszące się do głosów socyalno-demokratycznych. Poniżej podajemy ilość głosów oddanych na naszych kandydatów, przyczem w nawiasach podajemy dla porównania liczby odnoszące się do roku 1898.

Prusy: Prusy wschodnie 55276 (45644), Prusy zachodnie 20207 (11190), Berlin 218238 (155411), Brandenburgia 243642 (161507), Pomorze 55353 (38948), Poznań 7982 (4586), Śląsk 174629 (134117), prowincya Saska 194461 (147610), Szlezwik-Holsztyn 109810 (81940), Hannower 129812 (98286), Westfalia 139612 (76779), Hessen-Nassau 93546 (73984), prowincya nadreńska 205035 (111956). Ogółem padło w Prusach na socyalistów: **1647603** (1141958) głosów.

Bawarya 212506 (138,218), Saksonia 441764 (299190), Wirtembergia 99743 (62452), Baden 72300 (50325), Hesya 68834 (48942), Meklemburg-Szweryn 49778 (42068), Saksonia-Weimar 26247 (18457), Meklemburg-Strelitz 6366 (4872), Oldenburgia 17971 (11912), Brunświk 36369 (26272), Saksonia-Meiningen 16681 (12193), Saksonia Altenburg 18695 (14143), Saksonia-Koburg-Gotha 19299 (16842), Anhalt 27672 (23548), Szwarzburg-Sondershausen 5237 (4700), Szwarzburg-Rudolstadt 8742 (6638), Waldek 1830 (1169), Reuss starsza linia 6840 (6339) Reuss młodsza linia 13261 (12044), Szaumburg-Lippe 2310 (1237), Lippe 3719 (1973), Lubeka 12155 (9729), Brema 25076 (18636), Hamburg 100112 (82129), Alzacya-Lotaryngia 68267 (51990). W państwie niemieckiem zostało więc oddanych w r. 1903 na socyalistów razem **3,008.377** głosów.

W r. 1898 ilość głosów socyalistycznych wynosiła 2,107.076. Przyrost wynosi więc 901.301 głosów socyalno-demokratycznych.

Na szczególną uwagę zasługuje ilość głosów socyalistycznych w Saksonii: wynosi ona w tym roku **58·9** procent wszystkich uprawnionych do głosowania wyborców.

Obecny rok jest dla Niemiec okresem ciągłych wyborów. W tym roku bowiem odbędą się również wybory do sejmów pruskiego i saskiego tudzież do radymiejskiej w Berlinie. Jest to szereg batalii, w których nasi towarzysze niemieccy będą mieli sposobność okazać swą potęgę. W Prusiech i Saksonii istnieje 3-klasowy system wyborczy, wykluczający zupełnie proletaryat od prawa głosowania. Mimo to socyalni demokraci zbroją się zawczasu do walki, którą toczyć będą z taką energią, jak kampanię wyborczą do parlamentu.

Morderca awansuje. Z Belgradu donoszą: Król powierzył dotychczasowemu komendantowi VI. pułku piechoty, pułkownikowi Misiczowi, kierownictwo spraw wojskowych w ministerstwie wojny.

Przesilenie w Grecyi. Z Aten donoszą: Deputowany Ralli (Delyanista) utworzył nowy gabinet.

Przegląd społeczny.

Wybory do zarządu kasy chorych kolei północnej zakończyły się zwycięztwem socyalistów. Kandydaci socyalno-demokratycznii otrzymali z ogólnej liczby 15.759 głosów, 9607 głosów, podczas gdy „socyalno-chrześciańscy" kandydaci, protegowani przez dyrekcyę otrzymali tylko 6097 głosów. Od ostatnich wyborów w r. 1900 podniosła się ilość głosów oddanych na socyalistów przeszło o 3000.

Strejk robotników rolnych na Węgrzech. Na puszcie Kori w pobliżu Szeggeliszeg przyszło we czwartek do starcia pomiędzy robotkami rolnymi a żandamerya, przyczem żandarmi strzelali i ciężko zranili sześciu robotników. Zarząd puszty przyjął do żniw 25 robotników a urzędnik Ludwik Szilbert rozdzielił pomiędzy nich środki żywności na czas tygodnia wystarczyć mające. Robotnicy wzbraniali się je przyjąć, gdyż były one bardzo złej jakości i zażądali innych, gdy zaś innych im nie dano chcieli odejść. Ale zawezwana żandamerya zagrodziła im drogę. Przyszło do starcia wśród którego padły strzały. Śledztwo w toku.

Strejk górników na Węgrzech. Z Budapesztu donoszą: Strejk w kopalniach dorosyńskich już skończony.

Z literatury i sztuki.

„W czterdziestoletnią rocznicę powstania styczniowego. 1863—1903". Wyszło właśnie nakładem „Komitetu wydawniczego księgi pamiątkowej" obszerne dzieło. W pierszej części księgi pamiątkowej, zdobnej na wstępie podobiznami pieczęci Rządu Narodowego, obejmującej kilkanaście zachowanych ważniejszych dokumentów urzędowych, znajdujemy „dekret uwłaszczenia" włościan, znoszący pańszczyznę, oraz „dekret nadania bezrolnym", które są świadectwem prawdziwie rewolucyjnych ideałów powstania. W drugiej części znajdują się „wspomnienia, listy i różne osobiste dokumenty" bądź to żyjących, bądź też zmarłych już uczestników walki o niepodległość. W szeregu 85 autorów tych „wspomnień i t. d." znajdujemy nazwisko także naszego weterana tow. Bolesława Limanowskiego. Piękne to dzieło ma wielką wartość nietylko dla badaczy historyi porozbiorowej polskiej, lecz każdy przeczyta je z pożytkiem i przyjemnością.

Teatr poznański w Krakowie. Sobotnie przedstawienie „Kraju", granego przed kilku laty na scenie miejskiej, wypadło w interpretacyi towarzystwa poznańskiego w dwóch głównych rolach: Amerykanina (p. Stradiot) i Antoniny (p. Dulębianka) całkiem poprawnie. Zespół tym razem — nieco chwiejny, głównie z powodu niedostatecznego owładnięcia pamięciowego rolami. Zresztą pewna niejednolitość wrażenia pochodzi tu i z winy autora, który pomysły z farsy (np. epizody z Litwinką) niezręcznie połączył z melodramatycznem tłem sztuki.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 13 lipca. 1773. Druga podróż Cooka dookoła ziemi. — 1793. Śmierć Marata. — 1874. Zamach Kulmanna na Bismarcka. — 1878. Traktat berliński.

Teatr miejski w Krakowie.
Wtorek: „Onegin" Czajkowskiego.
Środa: „Faust" Gounoda.

„Głos narodu" chce stanowczo przekonać „Gazetę narodową", że w kraju naszym istnieje przecież agitacya antysemicka, bo usiłuje pomimo powodzi, wylewów i deszczu pisać codziennie jeden artykuł przeciwko żydom, którzy popełnili przed pięciu dniami głupi i obrzydliwy eksces na Kazimierzu i dopuścili się gwałtu na trzech niewinnych i bezbronnych obywatelach.

Teraz dla odmiany „radykalne żywioły", które protestowały przeciwko rzezi w Kiszyniewie, zawiniły przy ekscesach na Kazimierzu!... Więc i sam „Głos narodu", który potępiał podobno tę rzeź i prezydent Stanów Zjednoczonych Roosewelt i wszyscy przyzwoici ludzie na obu półkulach. „Głos narodu" pozwoli sobie powiedzieć, że „w obronie pobitych chrześcijan" nie ma się prawa pleść bzdurstw i nonsensów i nie ma się prawa kazimierskiego ekscesu porównać aż z rzezią kiszyniewską. Nadmierny krzyk „Głosu narodu" jest w tym wypadku albo prawdziwem, albo udanem tchórzostwem, ale na rozumienie, dlaczego tchórze w jego redakcyi mają się cieszyć sympatyą inteligentnych ludzi w Polsce.

Kardynał Puzyna w kwestyi deszczowej. Wczorajszy „Czas" ogłosił wezwanie kardynała Puzyny do podległych mu księży, ażeby modlitwami przeciwdziałali długotrwałym deszczom, które „grożą" powodzią i klęskami...

Kardynał Puzyna snadź mało świadom jest w kwestyi, w której głos zabiera, gdyż powódź i złączone z nią klęski już okolicę Krakowa nawiedziły. Spóźnionym jest również zalecony przezeń sposób odpędzania chmur za lasy i góry, za pomocą pieśni papieża Urbana VIII. i t. p., gdyż pogoda ustalać się poczęła przed wyjściem rannego „Czasu", zawierającego powyższe kardynalskie wskazówki.

Wreszcie przyczynę tak obfitych opadów deszczowych tłómaczy kniaź Puzyna starą metodą — meteorologii klerykalnej, mianowicie wezbraniem nieprawości wśród dyecezyan; zaleca zatem proboszczom, by tak w kazaniach, jak i przy katechizacyi nawoływali z tego powodu lud do pokuty. Na oryginalniejszy jednak pomysł wpadli jacyś pobożni deszczoznawcy w Białej: rozeszła się tam bowiem wśród prawowiernych owieczek pogłoska, iż ulewy w dniach ostatnich i powodzie stoją w związku — z chorobą papieża.

Przygotowania dziennikarskie na śmierć papieża. Zapewne jakaś sprytna agencya korespondencyjna rozesłała w najbliższym czasie mniej więcej następujący projekt: Szanowna Redakcyo! Wobec ciężkiej choroby Ojca Świętego, pozwalamy sobie zaproponować Sz. Redakcyi szereg artykułów i notatek które powinny zainteresować jak sądzimy szerokie koła czytelników, a zwłaszcza czytelniczek, gdyż dostarczamy tylko w najwyższym stopniu ciekawe, dotychczas ścisłą pokryte tajemnicą wydarzenia z życia Leona XIII. Na zbiór nasz składają się:

a) Opowiadanie odnoszące się do lat młodocianych papieża, podajemy tam więc wzruszające rysy charakteru z lat młodych, wesołe zdarzenia z czasów szkolnych: dowody że odznaczał się on już w dzieciństwie miłością rodzeństwa i ludzkości, proroctwa jego nauczycieli anegdoty o hojności, dobroczynności, wczesnej dojrzałości i poetyckim talencie młodego Leona.

Za wiersz liczymy 6 h. przy odbiorze jednak 20 anegdot, tylko 4 h za wiersz.

b) Anegdoty historyczne: Rozmowy papieża z Napoleonem III, Bismarkiem, Wilhelmem I, Wiktoryą angielską, Milanem serbskim etc... Opinie papieża (ułożone wedle krajów) o bitwach pod Königrätzem, Sedanem, o okupacyi Bośni i Hercogowiny, o wojnie burskiej; etc. refleksye głębokie odnośnie do Francyi, Włoch, upadku protestantyzmu, ostrzeżenia i sądy, dotyczące ruchu socyalistycznego etc.

Ze względu na trudności gromadzenia materyału liczymy za wiersz 8 h, ale przy odbiorze 20 anegdot tylko 6 h.

c) Dowody wielkości serca i żartobliwe uwagi. Spotkania z żebrakami sierotami i wdowami, tajemne jałmużny, słowa pociechy, pełne skutku dodatniego, podczas audyencyj, cudowne działanie słów papieskich, dowody najszlachetniejszego serca w obcowaniu ze służbą, opowiadania o spartańskiem jego życiu, dobrodziejstwa świadczone krewnym, pomoc udzielona koledze szkolnemu w biedzie, jak papież przyjmuje na audyencyach starców, głębokie działanie wierszy papieskich, żarciki w rozmowach z kamerdynerem etc.

Za wiersz 4 h przy odbiorze 20 anegdot tylko 3 h.

Zwracamy uwagę Sz. Redakcyi usilnie na ten obfity i ciekawy zbiór i kreślimy się z poważaniem NN.

XIII. zjazd chirurgów polskich rozpoczyna się dziś w Krakowie.

Bójka między żołnierzami. Kilku żołnierzy rozmaitych gatunków broni, widocznie dla uroczenia sobie niedzieli, wszczęło wczoraj około godziny 9 wieczór bójkę na ulicy Krowoderskiej. Wkrótce bójka przeniosła się do sieni domu pod L. 19. Stróż domu chciał ekscedentów grzecznie wyprosić na ulicę, za co żołnierze wszyscy zgodnie, dobywszy bagnetów, natarli na niego i byliby go niezawodnie ciężko pokaleczyli, gdyby pewien student nie był wezwał sprowadził policyantów, stojących przed teatrem ludowym. Czterech żołnierzy aresztowano i odprowadzono na strażnicę wojskową. Najwyższy już czas, aby za przykładem innych cywilizowanych państw, zakazano żołnierzom noszenia broni po za służbą.

Geszefty parcelacyjne Wł. Lewickiego. Otrzymujemy sprostowanie na podstawie § 19 ust. pras.: „Nieprawdą jest, jakoby sprostowanie moje w „Naprzodzie" umieszczone, było kłamliwe, nieprawdą jest, jakobym się wypierał jakiegoś mojego przedsiębiorstwa, nieprawdą, jakobym uprawiał geszefty parcelacyjne, natomiast prawdą, że sprostowanie moje było prawdziwe, oraz prawdą jest, że anons w „Głosie narodu" zamieszczony nie pochodzi odemnie. *Dr Włodzimierz Lewicki*, adwokat".

Istotnie stwierdziliśmy, że Wł. Lewicki, anonsujący w „Głosie narodu" swój geszeft parcelacyjny, nie jest identyczny z adwokatem Wł. Lewickim, lecz jest klientem tegoż. Jest on zasuspendowanym urzędnikiem Floryanki.

Stowarzyszenie pocztmistrzów, ekspedytorów i ekspedytorek poczt galicyjskich odbyło 11 b. m. we Lwowie walne zgromadzenie. Uchwalono ponownie prośbę do rządu o przyznanie przez kolej zniżek kolejowych takich samych, jakie mają inni urzędnicy pocztowi. Uchwalono nadto wnieść petycyę do rządu, aby z funduszu pensyjnego, który przyjął, udzielił 3 miliony koron na budowę domów na urzędy pocztowe, gdyż niektóre obecne nie odpowiadają celowi. W razie gdyby sprawa ta nie mogła być załatwioną w ten sposób, uchwalił zgromadzenie zwrócić się do rządu z prośbą, by wynajmował odpowiednie lokale na urzędy pocztowe i mieszkania pocztmistrzów, a na pokrycie tego wydatku potrącił połowę pauszali. Wkońcu dokonano wyboru wydziału. Prezesem wybrano ponownie J. Kowalewskiego.

Gospodarka kościelna w Czudcu. Przed 2-ma laty powstał w mózgownicy tutejszego ks. proboszcza, który w uznaniu swych zasług około zaziemskiego dobra swych owieczek został mianowany niedawno dziekanem. projekt odrestaurowania i rozszerzenia plebanii i pokrycia blachą kościoła. Po porozumieniu się z dziedziczką p. Wiktorową oddano przedsiębiorstwo inż. Staż... aż za 23.000 koron. Na nic nie przydały się protesty parafian, twierdzących, że stara plebania jest zupełnie wystarczającą. Jednych prośbą, innych groźbą klątwy i innymi wypróbowanymi środkami teroru klerykalnego. zmusił ks. proboszcz do podpisania kontraktu. Tak więc przy pomocy zdzierstw brutalnych. dokonywanych na biednych owieczkach, stanie wkrótce nowa plebania o kilkunastu pokojach, gdzie wygodnie gruby jegomość będzie się rozpierał, gdy natomiast większość jego parafian, to nędzarze, nie mający gdzie głowy schronić.

Wpisy do klasy I. w gimnazyum polskiem w Cieszynie odbywać się będą w dniu 15 lipca b. r. od godz. 3 do 5 i 16 lipca rano od godz. 7½ do 8. O godz. 8 rozpocznie się egzamin wstępny, do którego przynieść mają uczniowie książki polskie i niemieckie z ostatniego roku nauki szkolnej, oraz pióra do pisania.

Z Ostrawy morawskiej piszą nam: Uświadomienie klasowe i polityczne pomiędzy robotnikami polskimi w Ostrawie jest na ogół jeszcze bardzo małe, lecz szczególniej między czeladnikami szewskimi i krawieckimi są pod tym względem stosunki bardzo smutne. Na pięć do sześciuset polskich robotników tych zawodów należy do organizacyi zaledwie kilkunastu; reszta tkwi jeszcze w najobskurniejszym klerykalizmie i alkoholizmie. Jako środek polepszenia swego bytu lubi się znają tylko łaszenie się majstrowi i wzajemne wygryzanie się. Jeżeli między taką owczarnię dostanie się czasem człowiek świadlejszy i pożądniejszy robotnik, to trudno mu się ostać.

Najgorsze pod tym względem panują stosunki w warsztacie majstra szewskiego Pachuty. U Pachuty pracował przez kilka miesięcy pewien czeladnik, należący do organizacyi. Spędzało to sen z oczu dwóch klerykalnych drabów D... i K.... którzy wreszcie zadenuncyowali go przed Pachutą, jakoby się dopuścił obrazy księży. Pachuta oczywiście natychmiast wyrzucił z pracy bezbożnika a nadto taki wydał rozkaz do swoich wiernych: „Panowie, jeżeli jeszcze raz dostaniecie tu takiego łotra socyalistycznego, to możecie go natychmiast ubić, aby się krew rozpryskła po ścianach!"

I wierne Pachuty pachołki chcieli natychmiast wykonać rozkaz, lecz powstrzymał ich od tego tylko widok żylastych rąk naszego towarzysza.

U Pachuty większa część czeladników nie jest wcale zgłoszoną do korporacyjnej kasy chorych. Jeżeli któryś robotnik, wskutek nadmiernej pracy — trwającej nieraz 26 lub 28 godzin bez przerwy, — zachoruje, wówczas spotyka się ze stereotypową już u analfabety Pachuty cyniczną odpowiedzią: „Kto nie pracuje a nie ma z czego żyć, ten niech wyzionie ducha". Najwyższy już czas, aby raz położyć koniec tym barbarzyńskim stosunkom.

Polski uniwersytet ludowy ma zostać założony w Paryżu. W tej sprawie odbył się tam w sobotę 11 b. m. w sali „Café Procope" wiec polski.

TELEGRAMY

Sytuacya na Węgrzech.

Budapeszt, 13 lipca. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi z Nagy-Varad: Wczoraj przed południem odbyło 500 wyborców zgromadzenie, na którem potępiano politykę posła Barabasza, który tu przybył. Na dworcu zebrało się około 200 wyborców. Wjazd posła do miasta odbył się w spokoju.

Religia do usług caratu.

Petersburg, 13 lipca. Minister oświaty wystosował do kuratorów szkolnych pismo, w którem zwraca uwagę na upadek dyscypliny w szkołach średnich i częściowo także w szkołach miejskich. Przytem minister wskazuje na wielokrotny opór wobec władz szkolnych i na propagandę wrogą rządowi ze strony uczniów klas wyższych. Przytem wydał przepisy dla ciała nauczycielskiego z zaznaczeniem, że wobec braku dyscypliny nie należy przeciwdziałać tylko środkami represyjnymi, ale nauczyciele powinni także w tym celu wpływać w kierunku polepszenia wychowania religijno-moralnego uczniów.

Papież chory.

Rzym, 12 lipca. Stan papieża jest ciągle jeszcze poważny, ale od trzech dni się poprawia. Jeden z lekarzy sądzi, iż możliwem jest wyzdrowienie, jednak bardzo wątpliwem. Lapponi powiada, że widoki na wyzdrowienie są bardzo słabe wskutek wieku i osłabienia.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa, Hotel Centralny (Nr. telefonu 510.)